

Nowe zasady nagradzania pracowników ZKiMR

SATYSFAKCJA MORALNA i materialna powinna służyć umacnianiu więzi pracowników z zakładem. Temu celowi podporządkowali twórcy regulaminu wszystkie jego postanowienia. Każda forma dawania pracownikowi satysfakcji za nienaganną pracę powinna kształtować w nim przekonanie o słuszności dokonanego wyboru miejsca pracy, pobudzić chęć pozostania w zakładzie na dłużej. Ma powodować, że pracownicy wiążą z nim swoją przyszłość, a nie traktować go jako etap przejściowy w życiorysie. Nagroda powinna zatem mieć ogromne znaczenie wychowawcze, być silnym bodźcem do lepszej pracy, wyrażać poczucie odpowiedzialności za wykonywaną robotę, a także budzić poczucie więzi z zakładem i środowiskiem. Ma stać się silnym czynnikiem motywującym, wywołującym aktywne postawy w pracy zawodowej i społecznej. Znalazło to pełne odzwierciedlenie w nowym, zatwierdzonym 7 lutego br. przez Radę Pracowniczą i już obowiązującym regulaminie nagradzania pracowników ZKiMR.

Regulamin ten określa rodzaje wyróżnień zakładowych, regionalnych, resortowych i państwowych, kryteria i tryb ich przyznawania oraz związane z poszczególnymi formami nagród dodatkowe gratyfikacje pieniężne. Wszystkie wyróżnienia uszeregowane zostały wg hierarchii ważności do najbardziej zaszczytnego. Wśród wyróżnień zakładowych znalazły się: nagroda pieniężna przyznawana przez dyrektora, podziękowanie w formie ustnej i pisemnej, dyplom, dyplom uznania oraz tytuł zasłużonego pracownika zakładu z odznaką o tej samej nazwie. Przy przyznawaniu tych wyróżnień obowiązuje zasada, że warunkiem otrzymania wyższego w tej hierarchii wyróżnienia jest posiadanie niższego. Odstępstwo od tej zasady dopuszczalne jest tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach. Tak więc dyplomem, zgodnie z tą regułą, może być wyróżniona osoba, która wcześniej otrzymała podziękowanie w formie pisemnej, a odznaką Zasłużony dla ZKiMR ten, kto wyróżniony został dyplomem uznania. We wszystkich przypadkach wspólnym kryterium, stanowiącym warunek uhonorowania, jest nienaganna praca zawodowa i aktywność społeczna. Każda forma wyróżnienia posiada też jedno kryterium specyficzne, właściwe dla niej, mianowicie: różny staż pracy w zakładzie. Podziękowanie w formie pisemnej można otrzymać po przepracowaniu w ZKiMR minimum 1 roku, dyplom po 3 latach pracy, dyplom uznania po 5 latach, natomiast tytuł i odznakę zasłużonego pracownika po minimum 10 latach. Za szczególne zasługi, na wniosek dyrektora ZKiMR, odznaką Zasłużony dla ZKiMR może być także przyznana osobom nie zatrudnionym w zakładzie. Podziękowanie w formie pisemnej mogą ponadto otrzymać pracownicy odchodzący na renty lub emerytury oraz zmieniający miejsce pracy. Z wnioskiem o wyróżnienie może wystąpić Egzekutywa KZ PZPR, Prezydium Zarządu NSZZ Pracowników ZKiMR,

Rada Pracownicza i ZZ ZSMP.

Dodatkową formę wyróżnienia, nie związaną jednak z gratyfikacjami pieniężnymi, stanowi List Gratulacyjny. Przyznawany jest pracownikom obchodzącym jubileusze 25-lecia pracy w PRL oraz kolejne, pobyty w wyróżnieniu przez kolektyw wydziałowe, pracownikom odchodzącym na rentę lub emeryturę oraz emerytom i rencistom — byłym pracownikom zakładu za aktywną działalność społeczną w swoim środowisku.

Bardziej liczną grupę stanowią odznaczenia regionalne, resortowe i państwowe. Są to: brązowe, srebrne i złote odznaki Zasłużony dla Rozwoju Przemysłu Maszynowego, odznaka Zasłużony dla Województwa Legnickiego, tytuł Honorowy Obywatela Miasta Jawora, brązowe, srebrne i złote Krzyże Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, wyższe klasy tego samego odznaczenia oraz inne odznaczenia państwowe, przyznawane za działalność poza zakładem pracy. Na wniosek kolektywów wydziałowych Zakładowa Komisja ds. Odznaczeń i Wyróżnień występuje do organów przyznających odznaczenia z odpowiednimi propozycjami, przestrzegając ustalonych limitów.

Do składania wniosków o przyznanie pracownikom (emerytom i rencistom) wyróżnień określonych w regulaminie upoważnieni są ich bezpośredni przełożeni, przewodniczący organizacji związkowej i młodzieżowej oraz sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych. Wnioski powinny być zaakceptowane przez kolektyw wydziałowy w następującym składzie: bezpośredni przełożony pracownika (brygadziści, mistrz, kierownik), I sekretarz egzekutywy, przewodniczący grupy związkowej oraz przedstawiciel organu samorządu załogi. Następnie wnioski te są opiniowane przez Zakładową Komisję ds. Odznaczeń i Wyróżnień, która kierując się ogólnymi przepisami oraz limitami wydziałowymi i zakładowymi, ma prawo zmiany stopnia wyróżnienia

bądź też odrzucenia wniosku. Wniosek rozpatrzony negatywnie nie może być ponawiany w tym samym roku. Wnioski w sprawie odznaki Zasłużony dla ZKiMR oraz wyższych wyróżnień i odznaczeń, po zaopiniowaniu przez Egzekutywę KZ PZPR, ostatecznie opiniuje Rada Pracownicza. Decyzję o przyznaniu wszystkich nagród podejmuje dyrektor zakładu lub upoważniona przez niego osoba. Wszystkie ich formy rejestrowane są w aktach personalnych w Dziale Kadr.

Pracownik, który dopuści się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, przestępstwa na szkodę zakładu, bądź też czynu uwłaczającego zasadom współżycia społecznego może być pozbawiony wyróżnienia Zasłużony dla ZKiMR.

Przyznanie pracownikowi jednego z wymienionych wcześniej wyróżnień wiąże się nierozłącznie z odpowiednią nagrodą pieniężną. Jej wysokość uzależniona jest od charakteru wyróżnienia i wynosi: za Podziękowanie — 3 tys. zł, za Dyplom — 4 tys. zł, za Dyplom Uznania — 5 tys. zł, za odznakę Zasłużony dla Zakładu — 10 tys. zł, za odznakę Honorowy Obywatel Miasta Jawora — 3 tys. zł, za odznakę Zasłużony dla Województwa Legnickiego — 4 tys. zł. Otrzymań brązowej, srebrnej lub złotej odznaki Zasłużony dla Rozwoju Przemysłu Maszynowego wiąże się odpowiednio z nagrodą w wysokości 5, 6 i 7 tys. zł. Brązowy Krzyż Zasługi upoważnia do nagrody wynoszącej 8 tys. zł, Srebrny Krzyż Zasługi — do 10 tys. zł, a Złoty Krzyż Zasługi — do nagrody w wysokości 12 tys. zł. Pracownik wyróżniony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski otrzymuje 15 tys. zł, natomiast każdym wyższym odznaczeniem państwowym — 25 tys. zł. Otrzymań innego odznaczenia państwowego upoważnia do nagrody w wysokości 5 tys. zł.

Wysokość nagród pieniężnych związanych z poszczególnymi wyróżnieniami może być, w zależności od sytuacji finansowej zakładu, zmieniona przez dyrektora zakładu bez konieczności zatwierdzenia przez Radę Pracowniczą. Dyrektor ustala też limity wydziałowe wyróżnień. Dodatkowym przywilejem ustanowionym dla pracowników wyróżnionych odznaką Zasłużony dla ZKiMR jest prawo do jednorazowej 50-procentowej zniżki, nie obejmującej członków ich rodzin, w odpłatności za skierowanie na wczasy oraz nagrody pieniężnej w chwili przejścia na emeryturę w wysokości 50% miesięcznego wynagrodzenia, stanowiącego podstawę wymiaru emerytury.

Kolektywy wydziałowe mają prawo do wyróżnienia Listem Gratulacyjnym pracownika odbywającego służbę wojskową, któremu po jej zakończeniu i podjęciu pracy w zakładzie przysługuje nagroda pieniężna w wysokości 4 tys. zł.

Regulamin ustanawia zasadę, że wręczenie odznaczeń i wyróżnień odbywać się będzie podczas akademii z okazji Dnia Metalowca lub innych uroczystości.

M. LENKIEWICZ



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 6 (148) Rok XV
16-31 marca 1988 r.

Utrzymanie znaków jakości i 13 mln oszczędności

PLAN POPRAWY jakości odkuwek i maszyn rolniczych na bieżący rok przewiduje do realizacji 22 zadania. W przypadku odkuwek nastawiono się przede wszystkim na zmniejszenie kosztów ich wytwarzania, natomiast plan dotyczący maszyn rolniczych koncentruje się na utrzymaniu posiadanych znaków jakości na wyroby.

Największe efekty powinno przynieść już w drugim kwartale br. wprowadzenie kucia w układzie podwójnym — 2,7 mln zł. Na razie ta nowa metoda obejmuje tylko dwa typy wykonywanych w zakładzie odkuwek: uchwyty 6/86-01 i widłaka CHNT 5595. Jeżeli przewidywane efekty osiągną zaplanowany poziom, metodą tą obejmie się inne wyroby. Zmieni się technologię kucia 13 innych odkuwek. Będą wykonywane na cięższych prasach i młotach, co zagwarantuje dokładniejsze wykonywanie detali, a w kilku przypadkach wyeliminuje kucie wstępne. To zadanie ma być zrealizowane do końca III kwartału. Nakłady na ten cel wyniosą tylko 1,7 tys. zł, a powinny dać efekty w wysokości 4,1 mln złotych.

W tym półroczu pięciu innym odkuwkom zmieni się technologicznie profil. Ta operacja przyniesie ok. 600 tys. zł oszczędności. W przypadku 16 innych zmieni się gatunek stosowanego dotąd materiału. Da to około 1,2 mln zł zysku. Kolejne 600 tys. przyniesie równoczesne okrawanie i dziurowanie jednej z odkuwek.

Przewiduje się także takie działania, jak zmiany naddatków i tolerancji dla odkuwek kwalifikowanych i ograniczenie stosowania stali stopowych. W Wydziale K-5 zainstaluje się trzy nowe urządzenia do mierzenia temperatury w piecach grzewczych. Umożliwi to dokładną kontrolę temperatury wewnątrz pieców i przedłuży ich żywotność. Wszyst-

kie te przedsięwzięcia kosztować będą 254 tys. zł i powinny przynieść efekty w wysokości 13,2 mln zł. Oprócz tego poczynania te mają przynieść wyższą jakość wyrobów.

Mniej liczb zawiera plan poprawy jakości maszyn rolniczych. Autorzy tego dokumentu skupili się przede wszystkim na utrzymaniu znaków jakości na wyroby. Pozwalają one nie tylko podnieść cenę, ale upoważniają dodatkowo do pewnych ulg podatkowych. W planie stwierdzono, że konieczne jest, zgodnie z nowymi kryteriami przyznawania znaków jakości, prowadzenie badań eksploatacyjnych maszyn oraz tzw. wywiadu technicznego wśród użytkowników. Ponadto przewiduje się zlecenie wyspecjalizowanej instytucji przeprowadzenia badań niezawodności rozdrabniaczy oraz badań porównawczych z innymi typami rozdrabniaczy produkowanych przez produkuje w świecie firmy. Trzy kolejne zadania dotyczą zmian technologicznych w produkowanych maszynach. W końcu tego kwartału wykona się serię informacyjną pielniaka ze sprężynowymi zębami, mocowanymi przed korpusami obsypującymi. To rozwiązanie poprawi jakość spulchnianej ziemi podczas obsypywania. Następne dotyczą podwójnego uszczelnienia tulejek w kółkach równoległoboku, co obniży zużycie tych elementów, oraz zastosowania podobnego rozwiązania w wałkach strunowych.

Wprowadzi się też zmiany w wykonywaniu poszczególnych maszyn i ich elementów.

(mis)



Porządek panujący w Wydziale W-1 na pewno sprzyja dobrej i wydajnej pracy

Fot. F. Kopeć

70 lat Armii Radzieckiej

W lutym minęło 70 lat od powołania Armii Radzieckiej. Tę rocznicę uroczystie obchodzono w całym kraju. Do jej obchodów włączyli się pracownicy ZKiMR. 20 lutego 9-osobowa grupa członków ZSMP wzięła udział, wraz z delegacją żołnierzy radzieckich w czynie społecznym. Objął on porządkowanie i odnowienie cmentarza żołnierzy radzieckich, poległych podczas wyzwolenia ziemi jaworskiej, oraz pomnika żołnierzy polskich. Odnowiono ogrodzenie i krawężniki, napisy na grobach, klomby napełniono nową ziemią, porządkowano teren. W pracach uczestniczyli także członkowie ZSMP z JZChG „Pollena”.

Za udział w czynie członkowie zakładowej organizacji młodzieżowej wyróżnieni zostali dyplomem uznania, wręczonym im przez przedstawiciela PGWAR JEWGIE- NIJA TARASENKĘ.

Kierownictwo zakładu z dyrektorem MA- RIANEM NAWROCKIM i I sekretarzem KZ PZPR ADAMEM SAWICKIM oraz przewodniczącym ZZ ZSMP CEZARYM KUBIAKIEM wzięło udział w akademii poświęconej jubileuszowi sił zbrojnych ZSRR. W czasie uroczystości delegacja wręczyła przedstawicielom PGWAR listy gratulacyjne. W akademii wzięli również udział uczniowie przyzakładowej szkoły.

Komisja rewizyjna NSZZ podsumowała działalność

W lutym Komisja Rewizyjna NSZZ Pracowników ZKiMR przeprowadziła kontrolę działalności związku w ubiegłym roku. W pierwszej kolejności sprawdzono realizację zaleceń, jakie wydano na początku 1987 r. Komisja stwierdziła wówczas potrzebę opracowania nowego statutu organizacji oraz przeprowadzenia do końca drugiego kwartału zebrania sprawozdawczego. W realizacji pierwszego z tych zadań odnotowano pewien postęp. Powołany zespół pod kierownictwem JERZEGO TODOSA ma przedstawić do końca marca tego roku projekt nowego statutu. Zmiany, jakie w nim przewidziano, dotyczą m.in. wysokości zasiłków przyznawanych pracownikom.

Nie odbyło się natomiast zaplanowane na pierwsze półrocze zebranie sprawozdawcze. Komisja przeanalizowała również wpływy i rozchody w ubiegłym roku. Średnie miesięczne wpływy do kasy związku wynosiły 128 tys. zł. Na działalność związkową wydatkowano w 1987 r. 1.534 tys. zł. Z sumy tej 72 tys. przeznaczono na finansowanie działalności federacji, 800 tys. wydano na organizowanie wyjazdów delegacji imprez, 50,8 tys. na obsługę delegacji zagranicznych, tj. wyjazdy członków związku. Ponad 430 tys. przeznaczono na statutowe wypłaty zasiłków pracownikom, około 100 tys. na zapomogi losowe, a kolejne 80 na odwiedzin chorych. Na koniec stycznia stan konta NSZZ Pracowników ZKiMR wynosił 997 tys. zł.

Komisja zaleciła zarządowi związku przeprowadzenie wydziałowych zebrań sprawozdawczych do końca kwietnia b.r.

Nie później jak w maju powinno odbyć się zebranie ogólnozakładowe związków zawodowych. Zalecono również, aby spośród członków zarządu lub prezydium wytypować przedstawiciela NSZZ, który stale zajmowałby się załatwianiem spraw związkowców. Decyzja taka podjęta zostanie na najbliższym posiedzeniu zarządu.

Komisja w uznaniu prawidłowej i zgodnej ze statutem działalności wnioskowała o przyznanie nagród pieniężnych członkom prezydium związków zawodowych. Do nagród wytypowano: ANTONIEGO PRZYBY- SZEWSKIEGO, ADOLFA KAWECKIEGO, FRANCISZKA DZIUBĘ, EUGENIUSZA GANCARZA, LESZKA NOWAKA i MA- RIĘ KRAJEWSKĄ.

Przypominamy, że obecnie Komisja Rewizyjna NSZZ Pracowników ZKiMR działa w składzie: STANISŁAW TABASZ, BOGDAN TOMASZEWSKI, STANISŁAW KARLIŃSKI oraz JOANNA WITKE.

Święto Kobiet w ZKiMR

5 marca, a więc niejako w przeddzień święta kobiet, pracownice ZKiMR spotkały się na zabawie zorganizowanej przez Dział Socjalny, ZSMP i KTiR. Zaproszono na nią także emerytki i rencistki. Frekwencja dopisała jak nigdy dotąd. Na sali widowiskowej trudno było znaleźć wolne miejsce przy stoliku, dlatego też część pań zmuszona była ulokować się w sali kawiarnianej.

Zabawa miała zupełnie niekonwencjonalny i bardzo atrakcyjny przebieg. Z krótkim powitaniem oraz z życzeniami dla wszystkich zgromadzonych na sali kobiet wystąpił główny specjalista ds. pracowni- czych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI. Potem nie było już żadnych przemówień ani wystąpień. Rozpoczęła się zabawa w rytm muzyki zespołu JANUSZA TERLEGI i pod dyktando wodzireja. Organizatorzy postarali się o urozmaicenie jej dowcipnymi konkursami z takimi samymi nagrodami.

W czasie zabawy wszystkim emerytkom i rencistkom, które na nią przybyły, wręczono świąteczne prezenty w postaci bonu towarowego o wartości 1500 zł do zrealizowania w jaworskich placówkach WPHW. Pracownice zakładu otrzymały takie bony 8 marca.



W tym roku podczas Święta Kobiet nie było akademii i wręczania odznaczeń. Na zdjęciu: uroczystość wręczenia legitymacji członkiniom Ligi Kobiet w ZKiMR. Fot. F. Kopec

XII Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej

Tegoroczne zakładowe eliminacje Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej przebiegały w dość trudnych warunkach. Impreza nie spotkała się z dużym zainteresowaniem załogi. Tylko nieliczni członkowie ZSMP zapoznali się z udostępnionym w Zarządzie Zakładowym zestawem pytań. Potem dwukrotnie trzeba było odwoływać zapowiadzaną plakatami imprezę z braku wolnej sali w Klubie Technika lub zbyt małej liczby chętnych.

Ostatecznie, przy niewielkiej frekwencji, przeprowadzono w połowie lutego zakładowe eliminacje. Zwycięsko wyszedł z nich pracownik Działu Głównego Mecha- nika JAN SARZYŃSKI. Kolejne miejsca zajęli: ANDRZEJ KRÓL z przyzakładowego Technikum Mechanicznego i ZBI- GNIEW JAWORSKI z Wydziału K-3. Osoby te, wraz z jeszcze jednym uczniem technikum RYSZARDEM ŁUBĄ, reprezentowały ZZ ZSMP przy ZKiMR w eliminacjach miejskich.

Niestety, już w pierwszej części konkursu, podczas obliczania wyników testu, odpadło trzech reprezentantów zakładowej organizacji. Do ustnego finału zakwalifikował się tylko Jan Sarzyński, ale i on nie zmieścił się w nagrodzonej siódemce. Ostatecznie zajęł 8 miejsce. Najlepszym w miejskich eliminacjach okazał się reprezentant koła ZSMP przy JZChG „Pol- lena” ZENON LANG. Dwa następne zajęli uczniowie jaworskiego Technikum Mecha- nicznego LESŁAW KODLEW i MIECZY- SŁAW SOKOŁOWSKI.

Powstała Rada Programowa ZOKiI

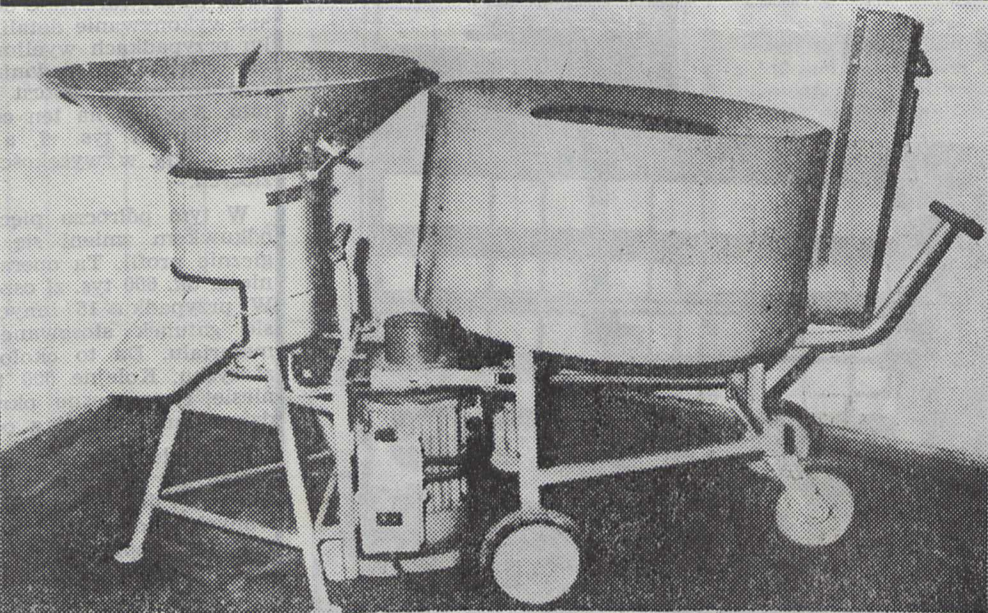
Oceniono pracę Klubu Technika

Powołano do życia zapowiadaną od dłuższego czasu radę programową Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji. Do jej zadań należeć będzie inspirowanie i ocenianie wszelkich działań związanych z szeroką pojętą działalnością społeczną w zakładzie. Przewodniczącym rady został główny specjalista ds. pracowni- czych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, a w jej skład weszli: kierownik ZOKiI i sekretarz KZ PZPR BOLESŁAW MALEC, przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI, przewodniczący ZZ ZSMP CEZARY KUBIAK oraz przedstawiciel Rady Pracowniczej JAN WĄTRO- BA. W najbliższym czasie uzupełnią ją jeszcze dwaj przedstawiciele załogi z zespołów wydziałów kuźni i maszyn rolni- czych.

Podczas pierwszego posiedzenia, w którym uczestniczył dyrektor zakładu MA- RIAN NAWROCKI, rada omówiła ubiegło- roczną działalność Klubu Technika oraz plan pracy na ten rok. Przedstawiono działające w klubie sekcje, imprezy orga- nizowane przez zakład, klub i organizacje miejskie, jak również efekty prac remon- towych. Rada stwierdziła ogromny postęp w kwestiach lokalowych i podkreśliła znaczne zasługi kierownictwa klubu w tej dziedzinie. Dobrze wypadło także podsu- mowanie ubiegłorocznej działalności tej placówki. Co prawda, rozpadł się zespół dziecięcy, ale ta sekcja jest już reakty- wowana. Znacznie poprawiła się praca pozostałych kół zainteresowań. Obecnie na ich pełną działalność zaczyna brakować w KTiR miejsca.

Pozytywnie zaopiniowano plan działalno- ści tej placówki na bieżący rok. Członko- wie rady zastrzegli jednak konieczność przedstawienia planu wydatków i docho- dów klubu.

Rada ustaliła, że będzie zbierać się raz w kwartale. Omawiana będzie przez nią nie tylko działalność Klubu Technika, ale także gazety zakładowej, stanu propaga- ndy wizualnej i klubu sportowego „Kuź- nia”.



Jeszcze w pierwszej połowie tego roku zostanie uruchomiona serijna produkcja mieszalnika pasz półpłynnych H-715, który będzie przystawką do rozdrabniacza R-111 „Bak”. Agregat będzie wykorzystywany głównie w indywidualnych gospodarstwach hodowlanych. Fot. F. Kopec

kronika

● Zatwierdzono skład osobowy komisji do przeprowadzenia wiosennego przeglądu warunków pracy. Przewodniczącym komisji głównej został zakładowy społeczny inspektor pracy ADOLF KAWECKI, wiceprzewodniczącym A- LEKSANDER OLECH, a członkami: CZESŁA- WA JOŹWIK, JERZY KOWALSKI, JOZEF PAZDZIOR, WŁADYSŁAW KARLIŃSKI oraz WIKTOR PIOTROWSKI. Komisja rozpatrzy wnioski sformułowane przez 8 podkomisji.

● W ramach realizacji uchwały KZ PZPR dy- rektor ZKiMR wydał zarządzenie zobowiązujące zastępcę dyrektora ds. technicznych do prze- analizowania możliwości wdrożenia do produk- cji tzw. układów podwójnych kucia.

● W styczniu przy nowo utworzonym Mini- sterstwie Przemysłu powstała dyspozytorska służba informacyjna. Do jej zadań należy zbieranie informacji i przekazywanie ich kierow- nictwu resortu o występujących w zakładach przestojach, ograniczeniach w produkcji, po- żarach, wypadkach śmiertelnych i innych wy- darzeniach, w których niezbędna jest pomoc ministerstwa. Informacje takie wraz z ich skutkami i podejmowanymi środkami zaradczy- mi mają przekazywać zastępcy dyrektora, każ- dy w swoim zakresie.

● Ustalono skład wydziałowych komisji ds. atestacji stanowisk robotniczych. Przewodni- czącymi komisji zostali: w Wydziale M-1 JAN WOJTON, w M-2 — STANISŁAW ZIEMBO- WICZ, w M-3 — IGNACY GOŁĘBIEWICZ, w Wydziale K-2 — KRZYSZTOF OPALA, w K-3 — EUGENIUSZ GANCARZ, w K-5 JURGEN SOSS- NA, w Wydziale TM-5 MIECZYSLAW MAR- KOWSKI, w TM-6 WALDEMAR MACKOWIAK, w Dziale Kontroli Jakości — DANIELA REKTO- REK-HURAS, w prototypowni TADEUSZ WA- BISZCZEWICZ, w Wydziale W-3 — MAREK KLIMCZAK, w W-4 JAN KASPRZAK, w W-5 MARIAN GRYNICZ, w W-5/2 BOGDAN TO- MASZEWSKI, w oddziale TEW i TEC ED- WARD TOMALA, w TER i TEU RYSZARD TRZYNA, a w TEG i TES ZBIGNIEW WIERZ- BICKI.

● Ukazało się polecenie dyrektora w sprawie realizacji zadań pokontrolnych, wyznaczonych przez Państwową Inspekcję Ochrony Środowi- ska. Kierownika Centralnego Laboratorium zo- bowiązano do oznaczenia ekstraktu eterowego w odprowadzanych przez zakład ściekach. Na- tomiast kierownik Działu Ochrony Środowiska jest odpowiedzialny za opracowanie do końca półroczu zakładowego programu ochrony śro- dowiska do 1990 roku.

Spotkanie z rezerwistami

W marcu odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli kierownictwa zakładu z pracownikami wracającymi z zasadniczej służby wojskowej. Corocznie do wojska odchodzi około 40 zatrudnionych w fabryce, a blisko połowa z nich wraca do przed- sięwzięcia. Wielu zakładu rodziny w miej- scu stacjonowania jednostek i tam już po- zostaje. Spotkania z rezerwistami mają za- cieścić więzy z zakładem i pomóc w roz- wiązywaniu kłopotów, z jakimi spotkali się, podejmując ponownie pracę w ZKiMR.

W ostatnim uczestniczyło 4 rezerwistów. Mówili o przebiegu służby, jak zostali przyjęci przez kierownictwo wydziałów oraz o sprawach placowych. Jak wynikało z tych wypowiedzi, powracający z wojska nie mają większych kłopotów z podjęciem pracy. Są życzliwie witani i nie zapomnia- li o nich podczas podwyżek plac. Zwró- cili jednak uwagę na pewne trudności, wynikające z przydzielania tylko jednego ubrania roboczego.

— Kiedy trzeba je wyprać — powiedział jeden z rezerwistów ANDRZEJ RATAJ- CZAK z Działu Głównego Energetyka, — musimy przynosić swoje ubrania z domu. Czy nie można wydawać od razu dwóch ubrań?

Rozwiązaniem tej sprawy obiecał zająć się główny specjalista ds. pracowni- czych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI. Poza tym po- dejmowano sprawy związane z działalno- ścią organizacji partyjnej i młodzieżowej, mówiono o ofercie socjalnej, z jakiej mo- gą korzystać wszyscy pracownicy oraz o sprawach mieszkaniowych.



Książęta jaworsko-świdniccy Bolko I

IV
W 1295 ROKU Bolko I zmienił swoją politykę wobec króla czeskiego Wacława II. Zorientował się, że jego polityka, zagrożą książętom śląskim, a więc i jemu, narzucał czeskiej zwierzchności i utratą niezależności. Był to już okres, kiedy księstwo jaworsko-świdnickie dysponowało znaczną potęgą materialną i militarną. Bolko już mógł nie liczyć się z układem z 1289 roku, zawartym w Chebie z Wacławem. Co więcej, sam zaczął wysuwać groźby. Kiedy dowiedział się o porozumieniu króla Czech z ówczesnym księciem Austrii i Styrii Albrechtem, późniejszym królem Niemiec, zagroził podjęciem wojny obronnej, gdyby obaj chcieli najechać na Śląsk.

Książę jaworsko-świdnicki wraz ze swoim bratem Henrykiem Grubym zaczęli szukać wsparcia z innej strony. Oddali swoje księstwa pod opiekę papieża Bonifacego VIII. Jak już wiemy, Wacław II należał do wrogów tego papieża, więc nie przyszło to zbyt trudno. Bonifacy VIII także chciał mieć w tym rejonie swoich zwolenników. Kuria rzymska wzięła obu książąt i ich włości pod swoją opiekę przed roszczeniami osób trzecich. Było to wówczas dość często praktykowane. Akt taki miał, oczywiście, dość istotne znaczenie. Książę wrocławski Henryk Gruby zmarł jednak 22 lutego 1296 r., przeżywszy zaledwie około 48 lat. Pozostawił po sobie

dwóch żyjących już synów oraz małżonkę Elżbietę w dość zaawansowanej ciąży. Najstarszy Bolesław, późniejszy władca księstwa brzesko-legnickiego, liczył tylko 5 lat, natomiast młodszy od niego Henryk, w przyszłości książę wrocławski, tylko 2 lata. Trzeci z synów Władysław, przez pewien czas książę legnicki, urodził się dopiero po śmierci ojca, w czerwcu 1296 r. Bolko I, zgodnie z wolą swojego brata, został opiekunem jego małoletnich dzieci. Z tej roli wywiązywał się znakomicie. Od razu też zajął Wrocław, aby zapewnić bratankom dziedzictwo oraz pokrzyżować pro-czeskie dążenia niemieckich mieszczan. W ten sposób książę jaworsko-świdnicki zapobiegł czeskiemu zwierzchnictwu nad księstwem wrocławskim.

Oczywiście, pretensje do opieki nad dzielnicą Henryka Grubego zgłosił także margrabia miśnieński Herman — szwagier zmarłego. Wtedy właśnie pozostawało na Śląsku wielu nieletnich spadkobierców księstw i niektórych sąsiedni feudalowie starali się wykorzystać okazję, aby objąć nad nimi „opiekę”. Z reguły powoływali się przy tym na pokrewieństwo ze zmarłymi i potencjalnymi podopiecznymi. Starania Hermana napotkały jednak na zaporę w postaci Bolka I.

Po przejęciu księstwa wrocławskiego Bolko sprawował władzę prawie nad całym Dolnym i Średnim Śląskiem. Wyjątek stanowiło właściwie tylko księstwo glogowskie. Podlegał mu teren od Jawora aż po Otmuchów, graniczący bezpośrednio z królestwem czeskim. Duże znaczenie w jego włościach miały ośrodki produkcji tkackiej w Zabkowicach, Ziębicach, Strzegomiu, Świdnicy i Jeleniej Górze. Potrafił wyrobić sobie duży autorytet. Swą pozycję zawdzięczał rozsądnej polityce wewnętrznej i dobrej administracji na podległym terenie. Jako pierwszy na Śląsku

kazał spisać wszelkie dochody książęce oraz powinności, daniny i ciężary poddanych. Wiedział więc, czym dysponuje. Uporządkował finanse także przejętego w opiekę księstwa wrocławskiego. W imieniu bratanków rządził sumiennie i przysporzył im w kasie 16 tys. grzywien. W swojej polityce bazował na miastach i mieszczaństwie. Był dobrym gospodarzem oraz silnym i energicznym władcą. Nadał wielu miastom różne przywileje. Żydzi otrzymali tzw. przywilej generalny. Dysponował dużym bogactwem. Skarby przechowywał m.in. w piwnicach zamków w Bolkowie i Legnicy.

Nie pozwalał jednak na uszczuplenie swojej władzy. W 1296 roku, a więc wkrótce po przejęciu opieki nad synami Henryka Grubego, zbuntował się przeciwko Bolkowi wrocławski patrijarcha. Nie chciał pogodzić się z narzuconymi mu przez księcia ciężarami. Ten jednak postanowił rozprawić się z buntownikami, aby nie dawał przykładu innym, a i sami wybili sobie z głowy podobne akcje. Natychmiast zaatakował Wrocław i zmusił jego mieszczan do otwarcia bram miejskich. Kazał buntownikom zburzyć część murów obronnych, a przez utworzony wyłom triumfalnie wjechał do miasta dla podkreślenia swojej władzy. Na jego polecenie w skład rady miejskiej weszli także przedstawiciele rzemiosła, co stanowiło wówczas wyłom w dotychczasowej polityce wobec partyjactwa.

Bolko uczciwie wywiązywał się z roli opiekuna nad nieletnimi synami Henryka Grubego. Był wobec nich lojalny i nie wysuwał już żadnych pretensji terytorialnych. Księstwo wrocławskie nadal zagrożał Henryk glogowski. Bolko prowadził jednak bardzo zręczną politykę zewnętrzną. Wykorzystał m.in. konflikt po-

między Henrykiem glogowskim a Władysławem Lokietkiem. Jak już wiemy, książę wielkopolski Przemysław II zmienił poprzednie ustalenia z kilku książętami, dążącymi do zjednoczenia Polski. Uznał za swego następcę — w przypadku bezdzietnej śmierci — Władysława Lokietka, choć miał być nim Henryk glogowski. Ten dążył więc do odzyskania swoich wcześniejszych praw do Wielkopolski i po śmierci Przemysła II wyprawił się na tę dzielnicę. Napotkał jednak na zbrojny opór Lokietka, który także dążył do zjednoczenia kraju. Wyprawił się na tę dzielnicę zresztą kilkakrotnie w latach 1296, 1297 i 1298. Wprawdzie wkraczał do Wielkopolski i mógł liczyć na poparcie hierarchii kościelnej, ale pełnego sukcesu nie osiągnął.

W tym właśnie konflikcie Henryk glogowski szukał wsparcia u Bolka I. Ten, jak było to w jego zwyczaju, wykorzystywał każdą sytuację w interesie swojego księstwa. Przyszykował pomoc, ale nie kwapił się z jej rzeczywistym udzielaniem. Pozbawiony w 1296 r. wsparcia księcia jaworsko-świdnickiego musiał wycofać się z Wielkopolski. Rok później Henryk ponownie zabiegał o jego pomoc. Wtedy właśnie, w 1297 r., Bolko odzyskał od księcia glogowskiego okręg Chojnowa i Bolesławca. Ponieważ tereny te należały poprzednio do rządzonego przez Henryka Grubego księstwa legnickiego, przyłączył je do dziedzictwa jego nieletnich synów, a nie do swoich włości. Wykazał w ten sposób swoją solidną wobec podopiecznych postawę.

Bolko był dość swobodnych obyczajów. Z opieką nad dziećmi jego brata łączy się jeszcze inna historia. Zapalał platoniczną miłością do swej bratanicy Jadwigi, córki Henryka Grubego. Sprawa stała się głośna. Choć uczucie to nie zostało spełnione w sensie fizycznym, na księcia jaworsko-świdnickiego omal nie rzucono klątwy kościelnej. W końcu wydał on Jadwigę za margrabiego brandenburskiego Ottona, a sam w formie pokuty podarował jednemu z zakonów wieś Milice. Taka postać cierpienia za grzechy była wówczas mile widziana przez duchowieństwo i często praktykowana. Jadwiga zmarła potem jako mniszka w Gnieźnie.

Czy zostaną zwolnieni?

„Chorobowe” spadło niemal o połowę

KILKA MIESIĘCY temu pisaliśmy o próbie zwolnienia z pracy 15 osób za nadużywanie zwolnień lekarskich. Decyzją związków zawodowych postępowanie wobec tych pracowników zostało zawieszono. Ich losy miano wyjaśnić w styczniu br., powstało jednak, aby z tą sprawą jeszcze zaczekać. Obecnie w zakładzie pracuje 12 z proponowanych do zwolnienia. Trzech nie jest już zatrudnionych w ZKiMR.

Tylko w jednym przypadku rozwiązano umowę o pracę, gdyż osoba ta wyczerpała ustawowy limit zwolnienia lekarskiego. W tej sytuacji zakład miał prawo to uczynić. Pracownik ten nie uzyskał świadczeń emerytalnych, o które się ubiegał, ale przyszedł do świadczenia rehabilitacyjnego.

W dwóch pozostałych przypadkach sami zainteresowani wypowiedzieli pracę. Obecnie z pozostałej dwunastki tylko trzech nadal często przebywa na zwolnieniach lekarskich. Oni właśnie bronią się pod uwagę jako ewentualni kandydaci do zwolnienia. Jak wynika z ich kart pracy, od listopada nie było miesiąca, w którym nie korzystali ze zwolnień. Często przypadają one na te same dni poszczególnych mie-

sięcy. Czasem przerywają korzystanie z L-4, ale tylko na kilka lub kilkanaście dni, aby znów „iść” na chorobowe.

— Nie chcemy być posądzeni o złośliwość, dlatego z ostatecznymi decyzjami jeszcze trochę poczekamy — mówi kierownik Działu Kadr TEODOR HALDYS. — Wydaje się jednak, że w tych trzech przypadkach będziemy konsekwentnie dążyli do ich zwolnienia. Postępowanie tych pracowników nie zmieniło się. Uczuliśmy już na to lekarzy z zakładowej przychodni. Oni także podzielają nasze zdanie, że osoby te nadużywają „chorobowego”, jednak czasem są bezzadani. Pacjenci nieraz po prostu wymuszają zwolnienia.

O ile dwa lata temu pracownicy ZKiMR wykorzystali ponad 287 tys. godzin zwolnień lekarskich, to w ubiegłym roku liczba ta zmalała o ponad 12 tys. Stało się tak dzięki wynikom ostatnich miesięcy 1987 r. W tym właśnie czasie znacznie zmalała ilość zgłaszających się do ambulatorium. Sytuacja taka utrzymuje się nadal, chociaż tegoroczna zima, a właściwie jej brak, sprzyja rozwojowi chorób. Porównując te fakty ze skutkami poprzedniej zimy można wysnuć wniosek, że obecnie ze zwolnień korzystają tylko ci, którzy są rzeczywiście chorzy.

Potwierdza to także przykład pozostałych 9 pracowników, typowanych jeszcze kilka miesięcy temu do zwolnienia. Wszyscy oni „wyzdrowieli”. Zaledwie paru z nich zdarzyło się w tym czasie kilkudniowe zwolnienie. Nie odbiegają już jednak od normy. To, oczywiście eliminuje ich z listy pracowników proponowanych do zwolnienia, ale...

— Nie zaniechamy podobnego postępowania — dodaje Teodor Haldys. — Będziemy nadal co kilka miesięcy analizować wykorzystywanie zwolnień lekarskich przez wszystkich pracowników przedsiębiorstwa. Chcemy doprowadzić do sytuacji, aby nikomu nie opłacało się chorować. A ci, którzy myślą, że mogą nadużywać swoich praw, nie powinni liczyć na pobłażanie.

Jak się wstępnie oblicza, absencja chorobowa w pierwszym kwartale br. spadła niemal o połowę w porównaniu z innymi okresami. A przecież zawsze zimowe miesiące sprzyjały większej ilości zwolnień. Sytuacja powinna się jeszcze poprawić, gdyż obowiązujący już regulamin nagradzania za wyniki ekonomiczne wyklucza tych, którzy przebywają na zwolnieniach lekarskich dłużej niż 3 dni. Można więc liczyć na dalszy spadek absencji z tego powodu. (mis)



Coraz więcej demokracji w partii i codziennym życiu

W RUBRYCE TEJ odchodzimy nieraz od zasady rozmów z sekretarzami organizacji partyjnych, oddając głos innym, funkcyjnym członkom partii. Tym razem poprosiliśmy o wypowiedź ANDRZEJA GWIŹDŻA, członka Egzekutywy KZ PZPR, pracującego jako brygadziści-ustawiacz w Wydziale W-1. Był on delegatem na VII i VIII Zjazd PZPR. Oba te wydarzenia przypadły, jak wiadomo, na lata tzw. propagandy sukcesu. Dzisiaj, po upływie kilkunastu lat, mamy do czynienia z zupełnie odmienną sytuacją, zarówno w gospodarce, jak też w samej partii. Postanowiliśmy więc namówić A. Gwiżdżę na bardziej osobiste refleksje na temat przemian, jakie zaszły przez te lata w partii i w organizacji zakładowej.

— Od tamtych lat wiele zmieniło się w naszej partii — mówi A. Gwiżdż. — Zakładowa organizacja liczyła w latach siedemdziesiątych ponad 500 członków, teraz

o połowę mniej. W tym czasie zmniejszyła się jednak znacznie załoga ZKiMR. Uważam, że w tamtym okresie, jako szeregowi członkowie partii, rzetelnie wykonywaliśmy swoje zadania. Partyjne „doly”, do których zaliczaliśmy się, mogli mieć do siebie najmniejsze pretensje za to, co się stało w partii i polskiej gospodarce. Byliśmy naprawdę krytyczni wobec wielu przejawów nieprawidłowości, występujących w życiu gospodarczym i wewnątrzpartyjnym. Mogę posłużyć się przykładem swojego wystąpienia podczas VIII Zjazdu, w którym m.in. wyraziłem krytyczne opinie środowiska młodych inżynierów na temat powolnego tempa budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu. Dlatego właśnie bardzo krzywdząca była dla nas totalna krytyka całej partii na początku lat osiemdziesiątych. My, szeregowi członkowie, musieliśmy przyjmować ciosy, najczęściej nie za swoje błędy. A przecież w swojej codziennej pracy byliśmy naprawdę aktywni, reprezentowaliśmy poglądy i potrzeby wielu bezpartyjnych członków naszej załogi. Chyba dlatego wielu towarzyszy poczuło się pokrzywdzonymi i zawiedzionymi, masowo opuszczając szeregi partii. Poculi się w jakimś stopniu oszukani przez swoich współtowarzyszy, zasiadających we władzach. Uważam zresztą, że nie-

sluszne było — choć spotykam się z tym także obecnie — utożsamianie błędów i występów pojedynczych osób z całą partią. Jeden jej członek, postępujący wbrew statutowi, nie może stanowić podstawy do oceny całej partii i pozostałych, na co dzień uczciwych i rzetelnych jej członków.

— Wielokrotnie, stykając się z byłymi członkami partii, słyszę wciąż pod swoim adresem ten sam zarzut, że mimo upływu czasu, wciąż utrzymuję się na „fali”. Zawsze odpowiadam w ten sam sposób: kiedyś miałem 28 lat, teraz 40, ale wtedy i teraz najważniejsza była i jest dla mnie sprawa dyscypliny partyjnej, przestrzegania statutu i wewnątrzpartyjnej demokracji. Bardzo uważnie obserwuję wstępujących w szeregi partii i z zadowoleniem stwierdzam, że są odważni. Dlaczego jednak odważa pojedynczych członków nie może przerodzić się w odwagę całej organizacji zakładowej, miejskiej, wojewódzkiej, czy całej partii? Myślę, że przyczyna tkwi właśnie w niedostatku demokracji w partii. Wciąż nie umiemy dyskutować na pewne tematy, reagować po „partyjnym” na krytykę pod naszym adresem. Najczęściej reakcja ta polega na obrażaniu się, zamiast na wyjaśnianiu i posługiwaniu się argumentami. Dlatego chyba tak

rzadko podczas zebrań partyjnych zabierają głos robotnicy. Prawdopodobnie boją się, że ktoś bardziej kompetentny zarzuci im nieznaną rzecz, zamiast ją wyjaśnić.

— Za niezmiennie ważne uważam utrzymywanie stałej więzi przedstawicieli centralnych władz partyjnych z szeregowymi członkami. Chciałbym, żeby ich wizyty w zakładach pracy nie ograniczały się do szybkiego przejścia przez hale produkcyjne i wymiany dwóch zdań z napotkanym robotnikiem. Dobrze byłoby, żeby znaleźli trochę czasu na rozmowę np. z grupowymi partyjnymi, poznali problemy i oczekiwania kierowane pod ich adresem. Wizyta przedstawicieli centralnych władz partyjnych powinna owocować konkretnymi efektami nie tylko w działalności zakładu, ale również w zakładowej organizacji partyjnej, powinna wzbogacić wszystkich jej członków.

— Uważam, że kluczem do rozwiązania problemów gospodarczych jest konsekwentne kroczenie drogą demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego i społecznego. Jest to podstawowy warunek mobilizacji społecznych sił, wyzwolenia ludzkiej aktywności. Szczególna rola przypadnie w tym procesie ludziom młodym. O tym nie wolno zapominać. Przede wszystkim w tych ludzi trzeba techną nadzieję, że ich starania i wyrzeczenia nie zostaną zaprzepaszczone.

— Dziękuję za podzielenie się tymi refleksjami.

Zanotował: M. LENKIEWICZ

„Nigdy nie pisałam do żadnej z gazet, choć nieraz znalazłby się jakieś powody. Dopiero teraz w waszej gazecie przeczytałam coś, co mną wstrząsnęło głęboko i dodało odwagi. Moja sąsiadka, u której czytałam ten artykuł, powiedziała, że to chyba nieprawda. Jestem spracowaną kobietą, udręczoną przez pijącego męża, chyba alkoholika. Wraz z dziećmi nie mamy łatwego życia. Mój mąż jest pracownikiem waszego zakładu i, wybaczenie mi, ale boję się podpisać pełnym imieniem i nazwiskiem. Boję się konsekwencji z jego strony, a co powiedzieliby o tym jego kierownik i majster? Może zwolniliby go za to?”

Usłyszałam już od niego dużo gorzkich słów oraz stwierdzenie, że on alkohikiem nie jest i nigdy nie będzie, bo do tego nie dopuści. Ja nie wiem, czy mój mąż to alkoholik. Jak mam to stwierdzić? Pije dużo, a są tygodnie, kiedy nie trzeźwieje. Ale jest i tak, że dwa miesiące chodzi trzeźwy, no, może tylko trochę podпиты. Czy to alkoholizm? Ja już dłużej tego nie wytrzymam. Nie mogę tak żyć. Poważnie myślę nad odejściem. (...) Dużo kosztowało mnie tych kilka słów do was. Też chciałabym, żeby choć jedne święta obyły się bez wódki. To chyba jednak niemożliwe. Zrozpaczona żona.”

Wydaje się, że pod tym wstrząsającym listem mogłoby podpisać się wiele kobiet. Jest to smutne, ale nawet w najbliższym otoczeniu możemy dostrzec podobne sytuacje. Najczęściej jednak tłumaczymy je sobie ludzkimi słabościami, mówimy, że jakoś to będzie, ułoży się samo. Nie dopuszczamy nawet do siebie myśli, że ktoś z naszych najbliższych uzależnił się już od alkoholu. Ciągłe wydaje nam się, że pro-

REDAKCJA ODPOWIADA

Granice alkoholizmu

NIE SPODZIEWALIŚMY się, że artykuł o PIOTRZE WIECHECIU spotka się z takim oddźwiękiem. Problem alkoholizmu nie jest sprawą nową, spychaną jednak ciągle na drugi plan, często pomijaną i przemilczaną. Stąd pewne zaskoczenie listami, jakie napłynęły do redakcji „PF”. Na jeden już odpowiedzieliśmy. Dziś chcemy zaprezentować inny, pisany z zupełnie odmiennych pozycji. Oto jego fragmenty:

blem ten dotyczy marginesu społecznego. Granica pomiędzy tzw. normą a alkoholizmem jest trudna do sprecyzowania. Dlatego nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy ktoś popadł już w uzależnienie. W artykule „Jestem trzeźwym alkoholikiem” podaliśmy pewne symptomy, mogące świadczyć o popadaniu w tę chorobę. Ostatnim jej stadium jest cofnięcie się rozwoju umysłowego, trwałe zaburzenia wzroku i słuchu, utrata mowy. Ale wtedy przeciwdziałać już nie można.

Z listu naszej Czytelniczki wynika, że jej mąż wykazuje już pewne symptomy uzależnienia. Tygodniowe picie to oznaka już jednoznaczna. Nie trzeba wcale stoczyć się na samo dno. Za pierwszy symptom alkoholizmu uznaje się niemożność odmówienia sobie trunków. Choroba rozpoczyna się, gdy człowiekowi nie wystarcza kilka kieliszków, gdy po ich wypiciu wydaje się, że jest się nadal trzeźwym. Ogółem uznaje to za zazwyczaj za dobre zjawisko. Kto może dużo wypić, jest podziwiany, ale to właśnie pierwszy sygnał o początkach uzależnienia, wysyłany przez organizm. Dopiero potem przychodzą inne — utrata kontroli nad swoim postępowaniem, kil-

kudniowe okresy picia, szukanie alkoholu nawet po zakończeniu imprezy itp.

Te sygnały świadczą już o powolnym uzależnianiu się. Oczywiście, w poszczególnych przypadkach trwa to dłużej lub krócej, w zależności od organizmu, wpływów zewnętrznych i możliwości. Ale najczęściej jest to droga bez odwrotu. Kolejnym symptomem alkoholizmu jest dowodzenie sobie i otoczeniu, że nie jest się uzależnionym, że zawsze można przestać. Przysłowiowym staje się stwierdzenie, że „piję tylko wtedy, kiedy mam ochotę”.

Trudno jest więc pomóc człowiekowi uzależnionemu. Nie ma recept na postępowanie w takich przypadkach. Nie można także nikomu radzić, co powinien zrobić, a czego nie. Najtrudniej jest uświadomić komuś, że popadł już w nałóg. Często jest to niemożliwe, dopóki uzależniony sam nie spojrzy na siebie krytycznie, nie przeanalizuje swojego postępowania. Jedynie świadoma kuracja może dać pozytywne efekty. Jak to osiągnąć?

Można skorzystać z doświadczeń współmałżonków „trzeźwych alkoholików”. Wydaje się, że tylko sprawdzone metody mogą być skuteczne. Aby uchronić swoich

bliskich przed alkoholizmem, często musieli wywołać u nich jakiś wstrząs. Końieczne były drastyczne kroki i ogromna odwaga cywilna, tak wobec osoby uzależnionej, jak i tych z najbliższego otoczenia. Czasem pomaga groźba odejścia, innym razem złożenie pozwu o rozwód, skierowanie na przymusowe leczenie, czy nawet odejście z domu. Żadna z tych metod nie daje jednak gwarancji sukcesu. Po podejmując jakiegokolwiek działania, trzeba postępować konsekwentnie do końca. Nawet najdrobniejsze zawahanie się prowadzi do klęski. A wówczas trzeba uciekać się do zupełnie innych sposobów.

Istnieją, co prawda, środki farmakologiczne, specjalne poradnie, zamknięte zakłady, ale ich skuteczność jest tylko częściowa. Najwięcej zależy od otoczenia — rodziny, znajomych, współpracowników, przede wszystkim od samego zainteresowanego. Dobrze byłoby, gdyby najbliżsi osób uzależnionych zwrócili się do działających już klubów anonimowych alkoholików, bowiem rady osób, które same to wszystko przechodziły, są najbardziej skuteczne. Klub gwarantuje dyskrecję wszystkim tym, którzy chcą walczyć z nałogiem swoim i swoich bliskich.

Bardzo dobrze byłoby, gdyby każdy spojrział krytycznie na własne postępowanie i spróbował odpowiedzieć sobie, czy nie grozi mu uzależnienie? Oczywiście, w tym artykule nie podaliśmy wszystkich symptomów popadania w tę chorobę, ale nawet na podstawie wymienionych objawów można postarać się o udzielenie samemu sobie odpowiedzi. Warto zrobić to, kiedy nie jest jeszcze za późno.

M. SZCZYPIORSKI

81 mln na komputery

Czy zrewolucjonizują zakład

EFEKTEM ubiegłorocznej narady w sprawie komputeryzacji zakładu jest plan rozwoju systemu informatycznego w ZKiMR w latach 1988-90. Obejmuje on wiele zamierzeń prowadzących do unowocześnienia licznych operacji dzięki zastosowaniu komputerów, a nawet do włączenia innych zakładów w organizację sieci informatycznej.

Kilka zamierzeń zostało już wykonanych. Pierwszym jest zainstalowanie w magazynie odczytu terminalu umożliwiającego wprowadzenie danych o sprzedaży wyrobów. Jest to pierwszy krok do stworzenia systemu rozliczania sprzedaży. Prace te mają być zakończone w maju tego roku. System obejmie ewidencję wyrobów w magazynie zbytu, a także ewidencję pojemników u odbiorców oraz tworzenie harmonogramu ich zwrotu.

Kolejnym zagadnieniem będzie wycena produkcji w toku. Jeszcze w ubiegłym roku opracowano program komputerowy na to zadanie. Przeszkolono także osoby, które zajmą się jego obsługą. Innym przedsięwzięciem będzie obliczanie odsetek za nieterminowe spłaty należności. Zostanie wprowadzone jeszcze w tym kwartale. Komputer wypełniać będzie także dokumenty żądania należności, wysyłane dłużnikom.

W tym samym czasie rozpoczyna się praca przy tworzeniu sieci monitorów ekranowych przystosowanych do bezpośredniej współpracy z centralnym komputerem — RIAD-32. Pierwszym krokiem będzie zakup 8 monitorów i jednostki sterującej ich pracą. Do końca roku sieć wzbogaci się o 4 drukarki i 2 stacje dysków. W

pierwszym kwartale przyszłego roku zakupi się najważniejszy element tej sieci — procesor telekomunikacyjny. On właśnie, podłączony do RIAD-a, umożliwi przejście z dotychczas stosowanego systemu do transmisji danych. Te zakupy pochłoną blisko 22 mln zł.

Aby w pełni wykorzystywać sieć, już teraz rozpoczęto prace nad przepisami eksploatacji obecnie programów na nowy system. W biurze głównego technologa urządzi się stanowisko do wprowadzania do pamięci komputera wszystkich zmian technologicznych w produkowanych maszynach. Poza tym nakładem 2 mln zł zainstaluje się system umożliwiający utworzenie bazy danych technicznych, która stanie się podstawą systemu wielodzielnicowego.

W przyszłym roku uruchomiony zostanie system dostępu do kartotek materiałowych, umożliwiający kontrolę stanów magazynowych oraz obrót znajdującymi się w nich towarami. Będzie to możliwe dzięki zainstalowaniu w magazynach oraz w pionie dyrektora handlowego monitorów. To posunięcie umożliwi sprawdzenie każdego asortymentu składowanego w zakładowych magazynach.

W dalszej kolejności komputery znajdą zastosowanie przy sporządzaniu analiz obciążenia agregatów kujących, co pomoże bilansować zdolność produkcyjną oraz ewidencjonować spływ produkcji. Już od połowy roku komputery powinny przejąć całkowite rozliczanie funduszu płac oraz naliczanie podatków. Następne półrocze przyniesie komputeryzację ewidencji kont księgowych oraz kosztów. Mają także opar-

cowywać kalkulację i prognozy ekonomiczno-finansowe. Aby to zrealizować, konieczny będzie zakup systemu mikrokomputerowego z co najmniej 5 stanowiskami w Dziale Ekonomicznym i Księgowości oraz w sekcji kosztów. Jego uruchomienie pociągnie za sobą koszty około 16 mln zł.

W tym roku rozpoczyna się także praca nad uruchomieniem systemu komputerowego współpracującego ze służbami technicznymi. Będzie on miał zastosowanie przy pracach konstruktorskich i technologicznych, obliczaniu wsadów materiałowych i czasów wykonywania poszczególnych operacji oraz w przechowywaniu danych technicznych i dokumentacji konstrukcyjnej. To zadanie oparte zostanie w dużej mierze na podobnych programach, opracowanych i wykorzystywanych już w innych zakładach. Zakup tego sprzętu komputerowego przewidziano na początek 1989

roku. Koszt tego przedsięwzięcia obliczono wstępnie na 20 mln zł.

Zatwierdzony na lata 1991-95 plan przewiduje dalszą rozbudowę sieci informatycznej w ZKiMR. Wówczas podejmowane będą takie tematy, jak gospodarka środkami trwałymi i nietrwałymi, ewidencjonowanie produkcji maszyn rolniczych, rozliczanie braków oraz kosztów produkcji. Oczywiście, jest to dopiero zarys, gdyż praktyka wykaże, jakie rezultaty przyniosą najbliższe posunięcia i jakie będą rzeczywiste potrzeby.

Przewidywane na realizację programu komputeryzacji nakłady zamkną się kwotą 81 mln zł. Znaczną ich część stanowić będą środki inwestycyjne — 65 mln zł — przeznaczone na zakup sprzętu informatycznego. Pozostałe 16 mln zł to nakłady na opracowanie programów komputerowych i systemów ich pracy. (k)



Pracownica Działu EPD Małgorzata Zawadzka podczas obsługi komputera

Fot. F. Kopeć

Obradował Zarząd NSZZ

Kontrowersje wokół deputatu węglowego

UCHWAŁA zarządu NSZZ Pracowników ZKiMR zawiera pięć punktów. Wszystkie skierowane są do dyrekcji zakładu. Podczas obrad omawiano także kilka innych zagadnień związanych z aktualnymi problemami przedsiębiorstwa.

Powrócono do sprawy deputatu węglowego, która od dłuższego czasu zaprzata uwagę załogi zakładu. Ostatnia podwyżka cen opału znacznie zmieniła relacje wartościowe pomiędzy otrzymującymi węgiel w naturze, a tymi pracownikami, którym wypłacany jest ekwiwalent pieniężny. Sytuacja ta krzywdzi tych ostatnich. Dlatego zarząd związku wystąpił z wnioskiem o wypłacenie wszystkim uprawnionym ekwiwalentu w wysokości odpowiadającej obecnej cenie węgla, tj. 15 tys. zł za tonę. Abstrahując od zakładowych realiów, można taki postulat uznać za uzasadniony.

Dlaczego jedni pracownicy mają otrzymywać równowartość 37 tys., a inni tylko 10 tys. zł? Przecież nie zależy to od żadnego z nich, od ich wkładu pracy, sumienności czy zaangażowania. Decydującym kryterium są jedynie warunki mieszkaniowe. Z drugiej strony taki postulat jest trudny do spełnienia, jeżeli weźmie się pod uwagę sytuację zakładu.

Już wcześniej dyrekcja wystąpiła z wnioskiem, aby nie wydawać opału pracownikom, a wypłacać wszystkim ekwiwalent pieniężny. Ta propozycja wynikała ze znacznych kosztów, jakie zakład ponosi w związku z tymi świadczeniami. Poza tym przepisy pozostawiają w tym względzie dużą dowolność. Na tę propozycję związki zawodowe nie wyraziły zgody.

Obecny wniosek, wystosowany pod adresem dyrekcji, wydaje się mało realny, gdyż wszelkie kwoty wypłacane pracownikom w ramach deputatu węglowego

wliczane są do funduszu płac. Powoduje to zagrożenie podatkiem od ponadnormalnych wynagrodzeń. Co prawda, zmienił się próg z 12 do 36% nieobciążanych tym podatkiem podwyżek płac, ale ZKiMR wprowadziła już w tym roku pewne podwyżki i wydatkowanie tak dużych sum jako ekwiwalentu doprowadziłoby do przekroczenia wyznaczonej granicy.

Inny wniosek dotyczył wydawanych pracownikom środków czystości. W ubiegłym roku pojawiły się trudności w zaopatrzeniu pracowników w pasty do mycia rąk i do prania. Spora część uprawnionych nie otrzymała więc przysługujących im środków, a inni nie odebrali swoich przydziałów w terminie. Dział Socjalny wystąpił z wnioskiem, aby nie wydawać już załogi. Związkowcy uznali jednak, że decyzja taka jest niesłuszna. Gdyby nawet pracownik nie pobierał mydła przez cały rok, to i tak musi się czymś myć, musi kupić te środki za własne pieniądze. Dlatego zaproponowano, aby były one wydane do końca tego miesiąca. Jeśli jednak pracownicy nie otrzymają ich w tym terminie, zakład powinien wypłacić im ekwiwalent pieniężny, jak dzieje się to w przypadku ubrań roboczych.

Kolejny punkt uchwały dotyczy jeszcze bardziej złożonego problemu. Związkowcy zawnioskowali bowiem opracowanie realnego systemu zapobiegania spadkowi płac pracowników zatrudnionych w akordzie,

Chodzi przede wszystkim o osoby zatrudnione w Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych. Place uzależnione są tu w dużej mierze od rytmicznych dostaw podzespołów i materiałów do produkcji. Jeżeli zaopatrzenie nie jest rytmiczne, płace pracowników akordowych spadają do bardzo niskiego poziomu. Sytuacja ta nie zależy od nich samych, ale spowodowana jest zewnętrznymi uwarunkowaniami. Dlatego mogą oni czuć się pokrzywdzeni.

Kolejną sprawą było przyspieszenie budowy i oddanie do użytku przyzakładowej przychodni. Według planu powinna ona służyć już pacjentom, jednak nadbudówka osiągnęła dopiero stan surowy. Kiedy będzie gotowa, nie wiadomo. Tymczasem niektórzy z lekarzy, którzy deklarowali wcześniej podjęcie tu pracy, rezygnują. Nie chcą czekać na zakończenie robót i podejmują pracę w innych przychodniach. Jak wiadomo, w przybudówce miały znaleźć się m.in.: gabinet okulistyczny i ginekologiczny. Zamówiono nawet specjalistyczny sprzęt, jednak na razie nie można go sprowadzić, gdyż nie byłoby go gdzie złożyć.

Zarząd NSZZ Pracowników ZKiMR zatwierdził skład komisji do przeprowadzenia społecznego przeglądu warunków pracy „Wiosna '88”. Dyskutowano również nad nowymi regulaminami.

Ostatni rok działania obecnej Rady Mistrzów

1988 rok jest ostatnim, w którym Rada Mistrzów działa w obecnym składzie. Przypomnijmy, że jej przewodniczącym jest MIECZYSLAW HORBARCZUK, zastępcą MARIAN GEMBACKI, a członkami EUGENIUSZ PABISIAK i RYSZARD PAWELEK. Każdy z nich ma określony pion, którym opiekuje się z ramienia rady. We wszystkich wydziałach ZKIMR zatrudnionych jest obecnie 75 mistrzów. Jakże przedsięwzięcia zaplanowano na ostatni rok działalności?

Jeszcze w marcu odbędzie się spotkanie mistrzów z dyrekcją zakładu. Omówione zostaną plany produkcji, efekty osiągane przez zakład oraz planowane unowocześnianie parku maszynowego. Mistrzowie będą mieli okazję podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat pracy w zakładzie, wskazać na dysproporcje między obowiązkami mistrzów a ich placami w porównaniu z innymi pracownikami.

W następnym miesiącu przewidziano wyjazd do wrocławskich zakładów — „Pafawagu” i „Jelcza”. W obu tych przedsiębiorstwach wprowadzono już brygadowy system pracy. Mistrzowie będą mogli porównać i przyrównać się korzyściom, jakie daje to rozwiązanie. Zapoznają się także z najnowszymi rozwiązaniami technicznymi i wdrażaniem nowych opracowań. Zgodnie z tradycją na maj zaplanowa-

no wyjazd z całymi rodzinami na podmiejskie tereny zielone. Przewidywanym miejscem spotkań będzie Wąwóz Mysliński. Atmosfera majówek ma przyczynić się do nawiązania ściślejszych kontaktów między mistrzami zatrudnionymi w przedsiębiorstwie.

W tym roku kolejna grupa około 20 mistrzów weźmie udział w ogólnopolskich konkursach z zakresu bhp oraz tematyki ekonomicznej. Będą one organizowane w Chorzowie i Gdańsku.

Pod koniec roku rada odbędzie kolejne spotkanie z dyrekcją, poświęcone przede wszystkim podsumowaniu efektów rocznej działalności zakładu.

Podczas tegorocznego balu mistrzowie założyli pamiątkową księgę, w której odnotowywane mają być działania podejmowane przez radę. Chcą też wygospodarować w Klubie Technika miejsce, w którym mogliby prezentować swoją działalność.

— Chcemy być bardziej widoczni — stwierdził przewodniczący Rady Mistrzów Mieczysław Horbarczuk. — Nasza pozycja w zakładzie już nieco poprawiła się. Jednak trudno jeszcze mówić o pełnej realizacji rządowej ustawy o mistrzach. Uważam, że większa aktywność będzie argumentem przemawiającym za wprowadzeniem wszystkich przepisów z tej dziedzi-

(k)

Na FASM

Z licznych projektów pozostał jeden

Od ponad roku ZSMP usiłuje podjąć prace na Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży. Jak już pisaaliśmy, 70% wypracowanych w ten sposób środków trafia bezpośrednio do kieszeni tych, którzy je wypracowali, a pozostała część przeznaczona jest na działalność organizacji. W dodatku dochody te zwolnione są od wszelkiego rodzaju podatków. Jest to więc opłacalne także dla przedsiębiorstwa. Niestety droga od pomysłu do realizacji okazywała się zbyt zawiła.

Początkowo młodzież miała podjąć się prac malarskich w nowym biurze. Tu także planowane mycie szyb, ale pomysły te wkrótce upadły. Potem myślnie o rozebraniu przeznaczonych do likwidacji hotelu robotniczego, myciu świetlików w halach produkcyjnych itp. Niestety, tylko ten ostatni temat udało się zrealizować.

W marcu pierwsza grupa członków ZSMP rozpoczęła jednak prace w ramach FASM. Podjęła się wykonania tzw. „tabliczek bezimiennych”. Służą one do opisywania detali, odkuwek i materiałów gromadzonych w pojemnikach. Dotychczas za jedną taką tabliczkę zakład płacił 11 zł. Okazało się, że są inne tabliczki, stosowane dawniej przy zaniechanej już produk-

cji. Zrodził się więc pomysł wykorzystania ich do wykonania oznakowań pojemników.

Z jednej niepotrzebnej tabliczki można wykonać cztery. W tym właśnie celu powołano zespół. Jak się oblicza wykonana przezeń praca będzie warta około 230 tys. złotych.

— Jest to dopiero pierwsza sprawa, realizowana w ramach FASM — mówi przewodniczący ZZ ZSMP CEZARY KUBIAK. — Myślę, że przetrzemy w ten sposób szlaki dla dalszych tego typu inicjatyw. Jest to właściwie jedyny sposób na zdobycie przez organizację środków na prowadzenie działalności. Myślimy więc o kolejnych zadaniach. Ponieważ wiele z nich łączy się z pracą na wysokości, zorganizujemy specjalny kurs i przeprowadzimy badania lekarskie.

Na wiosnę Zarząd Zakładowy proponuje swoim członkom dwie wycieczki. Jedną z nich wyjedzie w okolice Międzygórza z noclegiem w schronisku. Druga, adresowana przede wszystkim do młodych małżeństw, przewiduje pobyt w Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Losy tego przedsięwzięcia zależeć będą w dużej mierze od sytuacji paliwowej.

(mis)

Nie wykonano wszystkich zaleceń

Wiosenne przeglądy warunków pracy są, obok planów poprawy BHP, najważniejszą, corocznie powtarzaną akcją, która ma zapewnić stały postęp w bezpieczeństwie pracy. W ubiegłorocznym przeglądzie sformułowano 108 zadań, skierowanych niemal do wszystkich działów i wydziałów. Znaczną ich część — 98 — udało się w terminie zrealizować, ale zdarzyły się i takie, których nie wykonano.

Trzy z tych ostatnich dotyczyły wydziałów Matrycowni. Nie zdołano zastąpić zabitych płyt stosowanych do wykładania obudowy wzbudników w piecach indukcyjnych innymi, mniej szkodliwymi materiałami. Próby nie wypadły korzystnie, gdyż okazało się, że są one zbyt kruche i nie spełniają wymogów termicznych. Nie udało się również przenieść gniazda hartowania indukcyjnego do nowej hali Wydziału W-2. Stało się tak, gdyż budowlani nie oddali jeszcze tego obiektu. Kolejny temat dotyczył właściwego magazynowania narzędzi i matryc do pras w Wydziale K-3. Co prawda, powstał już projekt nowego magazynu, ale na jego realizację zabrakło środków. Dziś nie wiadomo jeszcze, kiedy zadanie to zostanie wykonane.

Inny nie zrealizowany temat dotyczył usprawnienia wentylacji w spawalni Wydziału W-3. Od kilku lat problem ten pojawia się w programach BHP. Kilkakrotnie wykonywano już tu różne prace, ale jak dotychczas, nie przyniosły one spodziewanych rezultatów. Podobnie ciągle aktualna jest sprawa przebudowy wjazd

do hali remontu wózków. Jest on tak niski, że uniemożliwia wjazd wózka podnośnikowego. Korzystanie z drugiej bramy zmusza do przejazdu przez całą halę zastawioną innymi pojazdami.

Kilka niezrealizowanych zadań dotyczyło usprawnienia pracy w wydziałach produkcyjnych. W Wydziale W-5 nie zastąpiono frezowania ceownika równoległoboku dogniataniem na gorąco. Mieli to wykonać pracownicy wydziału wraz ze służbami głównego mechanika, jednak nie opracowano jeszcze właściwej technologii. Ten sam wydział miał otrzymać urządzenie hydrauliczne do mocowania frezowanych narzędzi. Zmniejszyłoby ono uciążliwość pracy i zwiększyłoby jej bezpieczeństwo. Jednak i tego tematu nie udało się zrealizować.

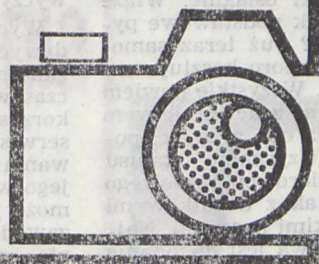
Inny z niezrealizowanych tematów dotyczył zainstalowania w Centrum Wodnym elektrycznej wyciągarki. Jest ona tu niezbędna, gdyż praca w tym wydziale polega często na przenoszeniu znacznych ciężarów. Dotychczas złożono jedynie zamówienie na wyciągarkę, nie wiadomo jednak, kiedy znajdzie się ona w zakładzie.

Wszystkie wymienione wnioski z ubiegłorocznego przeglądu znajdują się w tegorocznym planie.

Na koniec warto jeszcze dodać, że w 1987 r. zakładowy społeczny inspektor pracy wydał ponad 50 zaleceń, dotyczących natychmiastowego usunięcia różnorodnych nieprawidłowości. Wszystkie zostały w terminie zrealizowane.

(mis)

w obiektywie

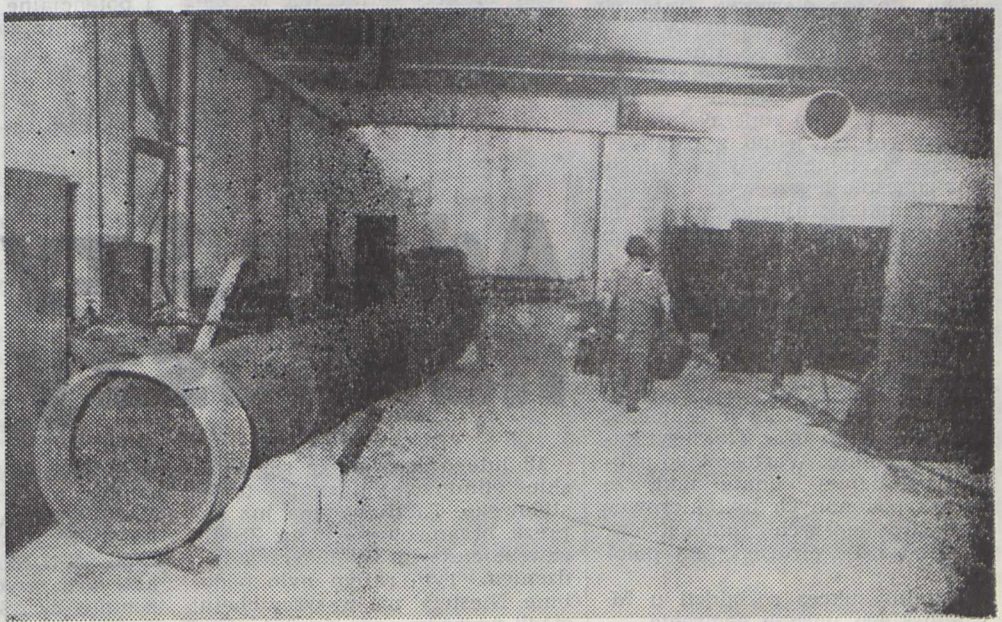


Fot. F. Kopeć

Termin oddania do użytku hali

Obróbki Plastycznej

Jest coraz bliższy. Nasze zdjęcia nie oddają w pełni zaawansowania robót. Przedstawiają tylko montaż urządzeń wentylacyjnych. W chwili obecnej stanowiska do spawania są już gotowe, a wkrótce można będzie przystąpić do instalowania maszyn i urządzeń.



nasze sygnały



nagle, że do jego obowiązków nie należy udzielanie informacji dziennikarzowi gazety zakładowej. Zabieram mu czas, który powinien wykorzystać na pracę zgodną z angażem, a na dodatek nie mam zgody dyrektora na rozmowę z nim. Nie pomogło powoływanie się na prawo prasowe. Zdaniem kierownika obowiązuje ono tylko mnie, jego natomiast nie dotyczy.

Opisany incydent jest tylko drobnym przykładem do zagadnienia jawności życia społeczno-gospodarczego w przedsiębiorstwie. Odmowa udzielenia informacji dziennikarzowi, jeżeli nie stoją za nią względy związane z tajemnicą państwową, zawsze wiąże się — co potwierdzają liczne doświadczenia wielu dzien-

Ściśle tajne

JAWNOŚĆ ŻYCIA PUBLICZNEGO bardzo silnie została zaakcentowana podczas IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Wkrótce stała się ważnym elementem nowej polityki rządu, konsekwentnie prowadzącej pracę przy otwartej kurtynie. Jawność stała się więc nieodłącznym atrybutem nowych, posierpniowych czasów.

Nie sposób, mówiąc o jawności życia publicznego, pominąć warunków działania środków masowej informacji. Podstawowym bowiem elementem jawności jest swobodny, niczym — poza obowiązującym prawem — nie ograniczony dostęp do informacji. Wszędzie tam, gdzie ten dostęp jest różnymi sposobami utrudniany, mamy do czynienia z ograniczeniem jawności życia publicznego.

Z takimi właśnie przypadkami spotkałem się, już po raz drugi w swojej dziennikarskiej pracy w „Przeglądzie Fabrycznym”, w ostatnich dniach lutego. Do redakcji dotarły bowiem informacje o „podejrzanym” podziale nagrody za wyniki w dziedzinie oszczędności materiałów i farb. Dziennikarskim obowiązkiem było więc sprawdzenie rzeczywistego stanu rzeczy. Niestety, nie udało mi się wyjaśnić sprawy, gdyż odmówiono mi niezbędnych informacji na ten temat. W Dziale Zatrudnienia i Plac odeślano mnie do kierownika Działu Organizacji Produkcji i Postępu Technicznego MICHAŁA JANCZEWSKIEGO, jako osoby najbardziej kompetentnej i uczestniczącej w podziale nagrody. Rozmowa z nim była jednak bardzo krótka. Jego zdaniem wszystko jest w porządku, nagroda została zaakceptowana bez zastrzeżeń przez dyrekcję i organizację związkową. Dodał jeszcze, że zgodnie z jakimś zarządzeniem ministra — przeznaczona była tylko dla osób zajmujących się stroną organizacyjną i rachunkową działalności oszczędnościowej w zakładzie. Rozmowa urwała się, gdy poprosiłem o bliższe informacje na temat owego zarządzenia. Mój rozmówca przypomniał sobie

nikarzy — z obawą przed niekorzystną oceną czyjejś działalności. Nie chciałbym jednoznacznie przesądzać, czy w tym przypadku przyczyną odmowy udzielenia informacji był strach przed potwierdzeniem się krążących po zakładzie „przypuszczeń”. W każdym bądź razie pytań i wątpliwości związanych z tą sprawą jest sporo. Jedno z nich dotyczy np. obowiązku, zgodnie z regulaminem podziału nagród, podawania do publicznej wiadomości listy nagrodzonych.

Dlaczego od lat nie spełnia się tego wymogu? Jedynym chlubnym wyjątkiem jest nagroda z zysku, czyli „czternastka”. O pozostałych znaczna część załogi po prostu nie wie, poza różnego rodzaju domysłami. Czy domysły te rzeczywiście dobrze służą budowaniu właściwej atmosfery w zakładzie? Dlaczego wciąż jeszcze wielu wyznaje pogląd, że wysoka nagroda pieniężna zawsze musi wywoływać niepożądane odczucia wśród załogi i lepiej jest utrzymywać takie fakty w tajemnicy?

Jestem zupełnie przeciwnego zdania. Dokonując się przemianom w gospodarce muszą towarzyszyć podobne w świadomości. Czas chyba najwyższy zdobyć się na odwagę i skończyć z praktykami przypominającymi chowanie głowy w piasek. Wysoka nagroda pieniężna nie może być traktowana jako grzech, oczywiście pod warunkiem, że została przyznana za rzeczywiste, a nie wydumane zasługi dla przedsiębiorstwa.

Mam również nadzieję, że w przyszłości nie zdarzą się przypadki odmowy udzielania informacji pracownikom redakcji. Obowiązek taki, zgodnie z prawem prasowym, spoczywa na kierownikach wszystkich komórek organizacyjnych zakładu.

M. LENKIEWICZ

sport



Rajdowa pasja

W poprzednim numerze „PF” zaprezentowaliśmy Jana Wesolę, którego życiową pasją stało się bieganie dla zdrowia. Tym razem przedstawiamy MARKA ZIELIŃSKIEGO, dla którego najważniejszą rzeczą są rajdy samochodowe. Rajdowa pasja zaważała nim niedawno, bo zaledwie przed rokiem. Po raz pierwszy wystartował w rajdzie popularnym w Bolkowie w 1987 r., którego organizatorem był Automobilklub Karłowicki w Jeleniej Górze. Oczywiście, jako zupełny laik zajął w rajdzie jedno z ostatnich miejsc. Kolejne próby przyniosły już znacznie lepsze wyniki. W jeleniogórskim rajdzie SEP zajął wysoką 4 lokatę. Największym sukcesem w dotychczasowych, niezbyt jeszcze licznych startach, było 2 miejsce w tegorocznym rajdzie pod nazwą „Zima Karkonoska 88”, który odbył się 14 lutego także w Jeleniej Górze. Istotne jest przy tym, że było to 2 miejsce w klasyfikacji samochodów fiat 126p oraz w klasyfikacji generalnej. Wartość tego sukcesu najlepiej oddaje fakt, że wśród pokonanych byli kierowcy znacznie lepszych samochodów, jak fiat 131 „Mirafiori” czy polonez.

Ostatni sukces rozbudził u M. Zielińskiego wyższe aspiracje. — Chciałbym — mówi — jeszcze w tym roku uzyskać licencję rajdową, tzw. „2R”, która oznacza status zawodowego kierowcy rajdowego. Warunkiem niezbędnym jest ukończenie w tym roku co najmniej 4 rajdów oraz złożenie egzaminu państwowego przed komisją Automobilklubu ze znajomości przepisów ruchu drogowego, przepisów rajdowych oraz zasad udzielania pierwszej pomocy medycznej. Nie są to zbyt wygórowane kryteria. Przypuszczam, że w połowie tego roku uda mi się tę licencję uzyskać.

Sądząc po dotychczasowych wynikach i ogromnym zamiłowaniu do rajdowego „szaleństwa”, cel ten M. Zieliński osiągnie. Wiąże się z tym jednak podstawowe pytanie: co dalej? Już teraz samochodowa pasja sporo kosztuje naszego bohatera. Wszystkie bowiem wydatki związane z uczestnictwem w rajdach, a są one niemałe, pokrywa sam. Uzyskanie statusu zawodowego kierowcy rajdowego wiąże się jednak z dodatkowymi i to dość wysokimi kosztami. Najważniejszą sprawą jest dokonanie

niezbędnych przeróbek w samochodzie i dostosowanie go do potrzeb wyczynu. Każdy pojazd musi bowiem uzyskać niezbędny atest, bez którego nie może być dopuszczony do udziału w rajdach. Jest to jednak przedsięwzięcie bardzo kosztowne na które — niestety — nie stać M. Zielińskiego. Szuka więc za naszym pośrednictwem sponsora, który zechciałby pomóc mu w realizacji jego zamiarów. Marzy też o nowym samochodzie, gdyż 11-letni „maluch”, nawet po dokonaniu

niezbędnych przeróbek, będzie miał niewielkie szanse w porównaniu z innymi samochodami w wyczynowej rywalizacji.

Wyczynowe ściganie się na rajdowych trasach wiąże się też ze znacznie większymi niż dotychczas wydatkami. Do tej pory nie korzystał nigdy z żadnych usług serwisowych, gdyż do przygotowania samochodu wystarczały mu jego własne umiejętności. Później może już być znacznie gorzej. W zawodowej stawce rośnie znacznie sprzęt, na którym startuje się. Umiejętności kierowcy, a te w przypadku M. Zielińskiego muszą być już spore, skoro potrafi wygrywać z kierowcami jeżdżącymi na znacznie lepszych maszynach, nie zawsze wystarczają do odnoszenia sukcesów.

No cóż, wprawdzie pasja, którą zaraził się M. Zieliński jest niezwykle kosztowna, zwłaszcza w dzisiejszych trudnych czasach, tym niemniej życzymy mu powodzenia w dążeniu do celu. Może znajdzie się też ktoś, kto bliżej przyjrzy się jego poczynaniom, oceni jego sportowe umiejętności i potencjalne możliwości ich rozwoju oraz zaoferuje pomoc. Postaramy się śledzić losy jedyne go chyba w Jaworze kierowcy, któremu zamarzyła się kariera rajdowca.

M. LENKIEWICZ

Adam Szynka najlepszy

18 lutego zakończyły się miejskie eliminacje turnieju tenisa stołowego. Ta tradycyjna już impreza, organizowana przez ZSMP, zawsze cieszyła się dużym powodzeniem. Tym razem było podobnie. Niestety, nie wszyscy chętni mogli wziąć w niej udział, bo rozgrywki rozpoczęły w Klubie „Relaks” już o godz. 10. Pora ta nie odpowiadała młodzieży pracującej, wiązała się bowiem z koniecznością zwalniania się z pracy.

Wszystkich uczestników podzielono na trzy grupy. Oddzielnie grały dziewczęta a chłopcy podzielono na uczących się i pracujących. W dwóch pierwszych grupach wszystkie punktowane miejsca zajęli reprezentanci Liceum Ogólnokształcącego. Wśród dziewcząt zwyciężyła MARIA PIENIAŻEK przed JOLANTĄ

BUK i MONIKĄ TYCZYŃĄ, natomiast w grupie chłopców CEZARY TOKARZ przed ROMANEM BIGOSIŃSKIM i RAFAŁEM ŚWIDNIAKIEM. W ostatniej kategorii zwyciężył jedyny reprezentant ZZ ZSMP przy ZKIMR — pracownik Działu Głównego Mechanika — ADAM SZYNKA, który wyprzedził ZBIGNIEWA SUSKĘ z koła środowiskowego w Starym Jaworze oraz TOMASZA WIŚNIEWSKIEGO z „Polleny”.

Szkoda, że w turnieju nie wystąpili triumfatorzy zakładowych eliminacji. Wydaje się, że ich szanse były znaczne, tym bardziej że zdobywca pierwszego miejsca w eliminacjach miejskich był dopiero czwarty w turnieju zakładowym. Niestety, informacja o terminie rozgrywek przyszła zbyt późno. (k)

pod młotem



Niedoinformowani

Ze zdziwieniem odnotowaliśmy ponowne pojawienie się na jednym z zebrań sprawy funduszu socjalnego. W drugim półroczu ubiegłego roku pisaliśmy na ten temat kilkakrotnie. Nasze artykuły o sposobach naliczania funduszu miały wykazać, że nie jest to dodatkowy zarobek żadnego z pracowników. A jednak...

Wciąż wraca pytanie „pracowałem tyle lat i nie korzystałem, gdzie są moje pieniądze?” Ano, trzeba było skorzystać np. z czasów i byłoby po pretensjach.

Poszukiwania

Przywykliśmy już w „PF” do różnych nieporozumień. Najczęściej trafiają do nas pracownicy, szukający wypożyczalni sprzętu turystycznego. Do niedawna zwracano się z prośbami o zrobienie odcisków kserograficznych. Nadal przychodzi interesanci Działu Głównego Kuchennika, a ostatnio dołączyli poszukujący wypożyczalni narzędzi.

A swoją drogą, warto przypomnieć o postulatcie zrobienia przewodnika dla nowo zatrudnionych. Przydałby się też niejednemu z dłuższym stażem.

Talerzy brakuje

Dość chętnie korzystamy z zakładowych bufetów. Kupujemy nie tylko pieczywo, ale i gorące dania. Jednak nie wszyscy chcą spożywać je na

miejsu. Najczęściej wynosimy je do biur i wydzielają. I tu pojawia się problem.

Znaczna część talerzy nie wraca do bufetów. Zalegają szafki lub są wyrzucone, gdy przestają być potrzebne. W rezultacie co jakiś czas trzeba kupować nowe. Czy jest jakieś wyjście? W wielu jadłodajniach płaci się kawę za wypożyczone naczynia i sztućce. Czy i nam to grozi?

Strzelanina

Stychać ją dość często w miejscach, gdzie hartowane są kule. Początkowo wzbudza ona niepokój, ale i do tego można się przyzwyczaić. Gorzej jest z ustaleniem przyczyny tych hałasów. Niektórzy twierdzą, że spowodowane są stosowaniem wysokogatunkowej stali do wyrobu kul. Nie wytrzymała ona chłodzenia wodą, a powstające naprężenia wewnętrzne powodują jej pękanie.

Jeżeli tak, to zbyt na kule mamy zapewniony. Ile bowiem mogą one wytrzymać w młynie, jeśli są uszkodzone?

Może to podziela

Każdy kierowca powinien znać podstawowe przepisy drogowe, wiedzieć, gdzie należy jechać szybko lub wolniej i to nie tylko ze względu na lotny patrol, ale w trosce o własne i innych bezpieczeństwo. Powinien także wiedzieć, że nie należy nadużywać sygnału dzwinkowego. To wiedza nie zagościła jednak w głowach zakładowych kierowców.

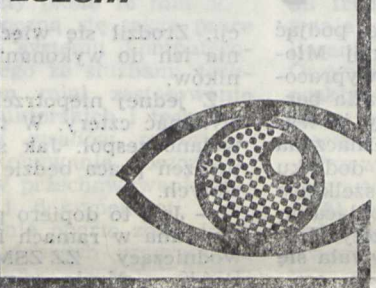
Jedząc z prędkością zagrażającą innym użytkownikom dróg, niemal stale trąbiąc. Czy jest na to sposób? Może zaprosić do ZKIMR umundurowanych stróżów prawa?

Gdzie drwa rąbią...

To stare przysłowie często sprawdza się, i to nie tylko tam, gdzie drwa rąbią. Mogli się przekonać o tym pracownicy, korzystający z drogi obok matrycowni.

Kilka ostatnich dni lutego przyniosło spore opady śniegu. Ponieważ nie było mrozu, biały puch szybko zamieniał się w wodę. Zaczęły przeciekać dachy w kilku szatniach. Postanowiono więc zrzucić topniejący śnieg. Skutek — zachlapanie okien, ścian i opryskanie przechodni.

zezem



Druga Japonia

W TYM DZIESIĘCIOLECIU szczególną karierę zrobili chrupiące bułeczki i druga Japonia. Określenia te wypowiedziane zostały przez osoby reprezentujące, jak można by to określić, dwa przeciwstawne obozy. Oba nie zostały zrealizowane i wywołują u słuchaczy dość powszechny śmiech. Właśnie byłem niedawno świadkiem takiej eksplozji wesołości podczas zbiorowego oglądania programu telewizyjnego, kiedy to ktoś z występujących na małym ekranie potoczył słowa Polski i Japonii, w niewinnym zresztą zamiarze.

Chrupiące bułeczki można trafić najwyżej w niektórych z prywatnych piekarni, natomiast o zbudowaniu drugiej Japonii raczej nie ma co marzyć. Choćby niedawno wydawało mi się, że jesteśmy już bliżej tego sukcesu. Oczywiście, z okazji olimpiady w Calgary. Przez cały czas nasi sportowcy spisywali się niemal równie znakomicie, jak japońscy. W klasyfikacji punktowej za 6 pierwszych miejsc byliśmy przez cały prawie okres rywalizacji tuż za Japonią z różnicą zaledwie dwóch punktów. Nie zaskoczyła nawet wpadka hokeistów ze środkami dopingującymi. Dopiero w ostatnich dniach olimpiady okazało się, że Japonia odsadziła się od nas aż o 10 pkt, a nas oddzielił od tego kraju Liechtenstein. A tak byłoby już bliżej drugiej po Japonii potężnej przynajmniej w sporcie. Ale, jak mawiali niektórzy, skończyła się pełna emocji olimpiada — wszak dwóch polskich zawodników zajęło aż piąte miejsce — i trzeba wrócić do rzeczywistości.

Oglądanie olimpiad i zawodów sportowych w wyższym wydaniu zaczyna coraz częściej budzić różne refleksje. Niektórzy zastanawiają się, czy jest to jeszcze sport, czy też jakiś już

cyrk? Czy krańcowy wysiłek, bardziej widoczny podczas olimpiad letnich, to nadal walka o zdrowie, czy też jego rujnowanie? Nie zamierzam tu tego rozstrzygać. Albo inne rozważania — ile mamy kategorii sportowców?

W kraju, oczywiście, tylko samych amatorów. Choćby wg innej klasyfikacji wyglądałoby to inaczej. Zdarza się bowiem ogłoszenia, które stwierdzają, że w określonych zawodach nie mogą startować zawodnicy wyczynowo uprawiający sport, tzn. należący do klubów. Chodzi więc o jakąś specyficzną kategorię amatorów, którzy biegają, grają w piłkę itp. tylko rekreacyjnie dla zdrowia. O dwóch z nich pisaliśmy w poprzednim numerze „PF”, ale przecież obaj nadal starają się być czynnymi akurataj w biegach na długie dystanse i korzystają z każdej okazji do startu. To, moim zdaniem, prawdziwi amatorzy.

Byłoby też zapewne kłopoty z zakwalifikowaniem np. piłkarzy z Ludowych Zespołów Sportowych. Niby leżą do klubów, ale jacy to znów „wyczynowcy”, skoro grają w klasach C i D, a na mecze jeżdżą własnym staraniem, często na rowerach. No, chyba że chodzą do klubu grającego w klasie A. To już naprawdę zawodnicy, a właściwie baza rekrutacyjna sportowców wyższych klas. Niezależnie muszą pracować, bo trenują.

Wyższy szczebel to klasy okręgowa i trzecia liga. Tutaj już na formę sportową zwraca się znacznie większą uwagę i, w zależności od zasobności sponsorów, zawodnicy tej kategorii nie muszą stawać przy warsztatach pracy. Choć do korzystania z wielu przywilejów nie mogą się przystawiać. Natomiast zawodnicy drugiej i pierwszej ligi mogą czerpać z przysługujących im dobrodziejstw zupełnie legalnie, chociaż też uważani są za amatorów. Natomiast jeśli ktoś chce przejść na zawodowstwo, musi wyjechać za granicę.

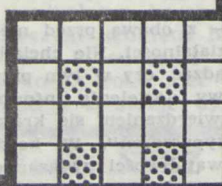
Trudno to rozstrzygnąć, gdzie kończy się amatorstwo, a zaczyna zawodowstwo. Granice są płynne. Podobnie jak przy próbach rozgraniczenia kiedy sport służy, a kiedy szkodzi zdrowiu. Przydałoby się więcej realizmu, czyli nazywania rzeczy po imieniu. A swoją drogą, marzy się sport bez krańcowego wysiłku, nie tylko dla wybranych, ale właśnie tak — dla ogółu.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szekypiorski. **WYDAWCA:** Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. **Adres redakcji:** 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51, wewn. 446. **DRUK:** Wrocław, Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4. Zam. 533-88 — 1500 — A3 — K-20

krzyżówka

Z HASŁEM



POZIOMO: 1) robotnik rolny w foliarku; 6) młokos; 10) biesiada, bankiet; 11) zespół mechanizmów sterujący pracą silnika spalinowego; 12) drażek do noszenia wiader; 13) dowódca Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 r.; 16) zwierzęcinność; 17) danina, opłata holdownicza; 18) pies myśliwski; 19) cech, piętno; 24) pismo z zleceniem wypłaty w banku; 26) utwór epicki; 27) monarcha; 28) bandyta, opryszek; 29) park z pałacem w Warszawie; 30) zabieg płucny; 32) miejsce po przejeździe pociągów; 36) grecka bogini; 38) miasto w Teksasie; 39) pieściarz; 40) miasto w Ukr. SSR, nad Bugiem; 43) pies obronny, sznauzer; 44) przyspiesznik w ogródku; 45) widnieje na kopercie; 46) wróg z butelki; 47) arteria, naczynie krwionośne.

PIKOWO: 1) lokomotywa; 2) refleksja, rozmyśl; 3) drzewo o białej korze; 4) antylopa afrykańska; 5) język bielec; 6) zbrodnica szajka; 7) cele josi; 8) hobbysta nad wodą; 9) Łukowski nad Świdrem; 14) ironicznie; 16) niesmiały lub pozuający na takiego; 15) manek, miejsce do nauki jazdy konnej; 20) nacja; 21) napad ostrych bólów; 22) zaciąg do wojska; 23) zażalenie, ogłoszenie; 24) słynny Juliusz z Rzymu p.n.e.; 25) uprzywilejowana grupa w społeczeństwie; 30) upieksza; 31) ostoja Zakonu Krzyżackiego do 1457 r.; 33) zapora obronna; 34) strofa; 35) aromat; 37) najważniejsza ruda glinu; 40) boa na szyi; 41) miejsce na mądrą głowę; 42) przesyłka w kopercie.

W. Cz.

Litery z krótkich ponomerowanych w prawym dolnym rogu, ułożone od

